

Analiza

06 / 2026

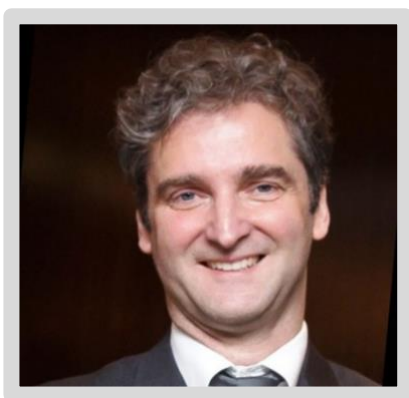
www.csm.org.pl

CHINY A JAPONIA: niewidoczny gniew

CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH



CENTRE
FOR INTERNATIONAL
RELATIONS



dr Maciej Gaca, prof. UMK

Członek Obserwatorium Azjatyckiego przy Centrum Stosunków Międzynarodowych; sinolog, językoznawca, dyplomata. W latach 2015-2019 był dyrektorem generalnym Biura Polskiego w Tajpej. Wykładowca Instytutu Nauk o Kulturze Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

W ostatnich tygodniach relacje Pekin–Tokio weszły w fazę ostrego konfliktu dyplomatycznego. Powodem były wypowiedzi szefowej japońskiego rządu na temat Taiwanu. Chiny odpowiedziały środkami odwetowymi, wprowadzając ostrzeżenia przed podróżami, ograniczenia lotów i restrykcje handlowe wobec sąsiada. Zabrakło jednak ulicznych protestów, co chińska praca przedstawia jako dowód na zmiany społeczne.



W sporze chińsko-japońskim po wypowiedzi premier Sanae Takaichi najciekawsze okazało się nie tylko to, co Pekin powiedział. Równie ważne pozostaje to, czego nie pokazał. Retoryka była jak zawsze ostra, reakcja dyplomatyczna natychmiastowa, instrumenty presji dobrze znane: protesty MSZ, ostrzeżenia przed podróżami, uderzenie w turystykę, ponowne zawieszenie importu japońskich produktów morza, komunikaty o japońskim militarystyce, groźby wobec Tokio, mobilizacja pamięci wojny. Brakowało jednak elementu, który w poprzednich kryzysach antyjapońskich był jednym z najważniejszych obrazów chińskiego nacjonalizmu: ulicy.

Nie pojawiła się szeroko widoczna, masowa mobilizacja antyjapońska porównywalna z rokiem 2012. Nie pojawił się propagandowo użyty tłum pod japońskimi placówkami. Nie wrócił obraz rzekomo spontanicznych demonstracji, które w chińskich warunkach nigdy nie są prostym odbiciem emocji społecznych. W państwie, które potrafi dopuścić, zorganizować, sfilmować i wygasić patriotyczny gniew, taka nieobecność jest informacją polityczną. Chińska reakcja na moment, w którym Japonia połączyła Tajwan z własnym bezpieczeństwem wiele mówi. Warto prześledzić sposób, w jaki Pekin zarządza widzialnością gniewu: kiedy go pokazuje, kiedy zamyka w Internecie, kiedy przepisuje na język rynku.

Symboliczna granica

Punkt wyjścia jest dobrze udokumentowany. 7 listopada 2025 roku Sanae Takaichi powiedziała w japońskim parlamencie, że ewentualna chińska blokada lub użycie siły wobec Tajwanu mogłyby zostać uznane za „sytuację zagrażającą przetrwaniu Japonii” (*survival-threatening situation*). W japońskim języku prawnym ta formuła ma znaczenie



konkretne, ponieważ może otworzyć drogę do użycia Sił Samoobrony w ramach prawa do zbiorowej samoobrony.

Japoński Instytut Spraw Międzynarodowych (JIIA) podkreślał później, że wypowiedź Takaichi można odczytywać jako wskazanie scenariusza, w którym chiński atak na Tajwan i zaangażowanie sił USA mogłyby uruchomić japońską współpracę z Amerykanami, łącznie z użyciem siły. Zarazem JIIA zaznaczał, że taka interpretacja nie odbiega zasadniczo od dotychczasowego stanowiska rządu Japonii.¹

Dla Pekinu znaczenie miała jednak nie subtelność prawnokonstytucyjna, ale symboliczna granica. Japońska premier publicznie powiązała bezpieczeństwo Tajwanu z bezpieczeństwem Japonii. Chińskie MSZ już 10 listopada 2025 r. pytało, czy Japonia zamierza „interweniować” w sprawę Tajwanu, a 19 listopada rzecznik Mao Ning mówiła, że wypowiedź Takaichi „poważnie ingeruje w wewnętrzne sprawy Chin”, narusza normy stosunków międzynarodowych i podważa powojenny porządek.²

Chiński przekaz został zbudowany według znanego schematu. Japonia miała zostać przedstawiona jako państwo, które nie rozliczyło się z militarystką, nie zrozumiało lekcji wojny i próbuje wrócić do roli aktora wojskowego w regionie. Do sprawy Tajwanu dołączono Nankin, Yasukuni, historię okupacji, Trybunał Tokijski, powojenny porządek, winę moralną i podejrzenie wobec japońskiej prawicy. Chiński dyplomata Xue Jian, konsul generalny w Osace, opublikował bardzo ostry wpis w mediach społecznościowych,

¹ <https://www.jiia.or.jp/eng/report/2026/01/research-report/20260114.html>

² https://www.mfa.gov.cn/eng/xw/fyrbt/lxjzh/202511/t20251110_11750313.html



później usunięty, co wywołało protesty po stronie japońskiej. Chińskie media i konta powiązane z państwem eskalowały język wobec Takaichi.³

Kontrolowana eskalacja

Do presji symbolicznej doszły instrumenty materialne. Chiny ostrzegły obywateli przed wyjazdami do Japonii, co natychmiast uderzyło w turystykę i przewoźników. Pekin ponownie zawiesił import japońskich produktów morza. Równocześnie zaczęły znikać z kalendarza konkretne wydarzenia kulturalne z udziałem japońskich artystów. W drugiej połowie listopada odwołano między innymi koncert KOKIA w Pekinie, przerwano lub odwołano występy związane z japońską muzyką i anime w Szanghaju, a koncert Ayumi Hamasaki w Szanghaju został anulowany tuż przed terminem pod formułą „force majeure”. Według relacji branżowych i medialnych problem nie dotyczył pojedynczego incydentu, lecz serii wydarzeń japońskich artystów w kilku chińskich miastach. Chiński komunikat wobec Japonii przybrał więc postać mieszaną: dyplomacja, gospodarka, turystyka, kultura, media i pamięć historyczna.

Brak ulicznych protestów

³ Wpis Xue Jiana, konsula generalnego ChRL w Osace, został opublikowany po japońsku na platformie X. Rezolucja Liberal Democratic Party z 11 listopada 2025 r. cytuje jego treść: 「勝手に突っ込んできたその汚い首は一瞬の躊躇もなく斬ってやるしかない。覚悟が出来ているのか。」, co można oddać po polsku jako: „*Ten brudny kark, który sam się wtrącił, trzeba bez chwili wahania odciąć. Czy jesteście na to gotowi?*”. Reuters odnotował, że wpis został później usunięty, a władze Japonii złożyły protest wobec strony chińskiej. Interpretację sprawy Xue Jiana jako elementu chińskiej wojny opinii publicznej i wojny psychologicznej rozwija Emi Mifune w analizie opublikowanej przez Japan Forum on International Relations 25 listopada 2025 r.



Przy takiej temperaturze retoryki naturalne byłoby więc oczekiwanie ulicy. W 2012 roku, podczas sporu o Senkaku/Diaoyu, antyjapońskie demonstracje objęły ponad sto chińskich miast. Literatura akademicka i relacje reporterskie z tamtego czasu pokazywały zarazem, że chińska ulica działała w granicach wyznaczonych przez aparat bezpieczeństwa. Protest mógł być dopuszczony, kanalizowany i wygaszany. Granica między patriotycznym oburzeniem a ryzykiem niekontrolowanego tłumu była stale pilnowana.⁴

Widziałem ten mechanizm z bliska w Pekinie. Pracowałem wtedy jako dyplomata w Ambasadzie RP przy Ritan Lu, naprzeciw Ambasady Japonii. „Spontaniczny” protest miał autobusy, transparenty, posiłki, instrukcje, ustawienie ludzi pod kamery. Demonstranci stali często plecami do japońskiej placówki, twarzą do naszej ambasady i do dzieci polskich dyplomatów wychodzących rano na szkolny autobus. Scena groteskowa, a zarazem bardzo pouczająca. Patriotyczny gniew miał swoją logistykę. Oburzenie miało reżyserię. Tłum trwał tyle, ile miał trwać.

Po wypowiedzi Takaichi nie widać było takiej mobilizacji. Nie twierdzę, że z otwartych źródeł da się udowodnić absolutny brak każdego lokalnego incydentu. W chińskim Internecie wiele rzeczy znika szybko, a dostęp do pełnych archiwów Weibo, WeChat/微信 i Douyin pozostaje ograniczony. Teza jest węższa i ważniejsza: nie pojawiła się masowa, propagandowo eksponowana ulica antyjapońska w skali znanej z poprzednich kryzysów. Chińskie państwo pokazało gniew dyplomatyczny, medialny i internetowy.

⁴ <https://www.scmp.com/news/china/diplomacy/article/3338502/why-china-turning-down-nationalist-heat-its-row-japan>



Co pisały media

Chińska propaganda chętnie eksponowała protesty w Japonii przeciwko Takaichi, a więc ulicę cudzą, wygodną propagandowo. Chińska ulica antyjapońska nie została jednak wystawiona jako centralny obraz kryzysu. Co więcej, *South China Morning Post* (CSMP) w styczniu 2026 roku pisał, że Pekin obniża temperaturę nacjonalistyczną w sporze z Japonią, a przyczyną ma być większa ostrożność władz wobec „niekontrolowalnego” nacjonalizmu oraz wysokie koszty gospodarcze eskalacji.⁵

Ten fragment wydaje się kluczowy - gniew nie zniknął tylko został przeniesiony do form łatwiejszych do wyłączenia. Media państwowe mogły krzyczeć. Komentarze mogły się pojawiać. Hasła mogły krążyć w kontrolowanych korytarzach platform społecznościowych. Ulica pozostała chłodna, bo ulica jest mniej przewidywalna niż ekran. Po Hongkongu 2019 roku, po protestach „białych kartek” w 2022 roku, po kryzysie nieruchomości, słabszym rynku pracy dla absolwentów i coraz bardziej widocznym poczuciu społecznego utknięcia, tłum stał się dla chińskiej partii komunistycznej (KPCh) narzędziem ryzykownym. Można go rozgrzać przeciw Japonii, ale nie ma gwarancji, że pozostanie przy Japonii.

Właśnie tę lukę *South China Morning Post* próbował wypełnić językiem rynku. 30 listopada 2025 roku ukazał się artykuł „*Why do Chinese consumers feel Japanese products are no longer worth boycotting?*”. Tekst opowiadał historię o zmienionym chińskim konsumencie: silniejszych markach krajowych, spadku atrakcyjności

⁵ Ibid.



japońskich produktów, większej samodzielności konsumpcyjnej, mniejszej skuteczności bojkotu, bardziej złożonych powiązaniach gospodarczych.⁶

Na pierwszy rzut oka brzmi to neutralnie. Konsumenci, marki, decyzje zakupowe, zmiana gustu. Brak partyjnego tonu. Brak ciężkiego, klasycznego słownika propagandy. Właśnie dlatego artykuł jest ciekawy, nie jako tekst o rynku, tylko jako miękkie opakowanie politycznej narracji. Konflikt wokół Tajwanu, Japonii, Chin, USA, bezpieczeństwa regionu i prawa do użycia siły zostaje przepisany na opowieść o produktach, markach i dojrzałości konsumenckiej. Państwo zostaje wymazane z kadru - pojawia się konsument. Aparat kontroli także znika jako podmiot sprawczy, ale pojawia się rynek. Brak protestów zostaje przedstawiony jako efekt zmiany społecznej, choć równie dobrze - a w realiach ChRL znacznie mocniej - należy go czytać jako efekt politycznej kontroli widzialności gniewu.

Wybiórcza depolityzacja

Można nazwać ten zabieg wybiórczą depolityzacją jako precyzyjne narzędzie opisu bardziej niż kanoniczny termin z jednego partyjnego podręcznika. Zjawisko polityczne zostaje przeniesione do języka pozornie neutralnego. Zachodni czytelnik dostaje wyjaśnienie uspokajające: Chińczycy dorośli, przeliczyli koszty, wolą własne marki, nie widzą sensu bojkotu. Pominięte zostaje pytanie podstawowe: kto w Chinach decyduje, czy gniew może wyjść na ulicę?

⁶ <https://www.scmp.com/economy/china-economy/article/3334529/why-do-chinese-consumers-feel-japanese-products-are-no-longer-worth-boycotting>



Utrzymanie tej perspektywy wymaga oddzielenia dwóch poziomów. Pierwszy poziom dotyczy japońskiej strategii i regionalnej architektury bezpieczeństwa. Drugi dotyczy chińskiego zarządzania emocją. Jako sinolog mogę ostrożnie korzystać z japońskich i regionalnych analiz pierwszego poziomu, ale właściwy punkt ciężkości leży gdzie indziej: w pytaniu, jak Pekin przetwarza kryzys z Japonią na użytek własnego społeczeństwa i zagranicznego odbiorcy.

Pierwszy poziom jest jednak konieczny, bo bez niego nie widać, dlaczego Pekin zareagował tak gwałtownie. Japonia od kilku lat stopniowo zmienia swoją rolę w regionie. Takaichi nie zaczęła tej zmiany od zera (częste uproszczenie). W tle jest dziedzictwo Abe Shinzo i hasło, że bezpieczeństwo Tajwanu jest bezpieczeństwem Japonii („*Taiwan contingency is Japan contingency*”), ustawy bezpieczeństwa z 2015 roku, dokumenty strategiczne z 2022 roku, rosnące wydatki obronne, południowo-zachodni łuk wysp, Yonaguni, Ishigaki, Miyako, amerykańska obecność i coraz częstsze mówienie o Tajwanie jako realnym problemie bezpieczeństwa Japonii. Wypowiedź z 7 listopada nadała temu polityczną wyrazistość.

Działania Japonii

Shangri-La Dialogue 2026 w Singapurze pokazał, że Tokio nie chce pozostać wyłącznie państwem komentującym chińską presję. 31 maja minister obrony Shinjiro Koizumi mówił o wolnym i otwartym Indo-Pacyfiku (*Free Open Indo-Pacific* - FOIP) jako porządku, który państwa regionu muszą same budować i chronić. Oficjalny tekst



wystąpienia japońskiego Ministerstwa Obrony był oszczędny, ale znaczący: FOIP nie jest czymś danym z zewnątrz, lecz porządkiem wymagającym własnego wysiłku.⁷

Singapurskie i regionalne analizy dobrze uchwyciły układ forum. *Channel NewsAsia* pisał, że chińskiego ministra obrony Dong Juna nie było na Shangri-La Dialogue drugi rok z rzędu, ale Chiny i tak dominowały w rozmowach — przez spory morskie, zarzuty wobec Japonii i pytania o regionalne bezpieczeństwo. RSIS zwracał uwagę, że nieobecność Donga była dla Pekinu utraconą okazją do przedstawienia własnej narracji i wykorzystania forum jako narzędzia siły narracyjnej (*discourse power*).⁸

W tym samym czasie Japonia mówiła językiem sieciowania. Nie chodzi wyłącznie o sojusz z USA. Coraz ważniejsze stają się układy z Australią, Filipinami, państwami ASEAN, Europą i partnerami Indo-Pacyfiku. To proces przejścia z regionalnej architektury bezpieczeństwa ku sieciowej konstelacji: nakładają się układy bilateralne, trilateralne, minilateralne i wielostronne. Japonia należy do państw, które tę sieć aktywnie składają.

Szczególnie ważny stał się trójkąt Japonia–Filipiny–Tajwan. 28 maja 2026 roku Takaichi spotkała się w Tokio z prezydentem Filipin Ferdinandem Marcossem Jr. Japońskie MSZ poinformowało o podniesieniu relacji do poziomu wzmocnionego partnerstwa strategicznego (*comprehensive strategic partnership*). W komunikacie znalazły się rozmowy o ochronie informacji wojskowych, transferze sprzętu, w tym okrętów klasy

⁷ <https://www.mod.go.jp/en/article/2026/05/c4052b8e2442611f026b47d8d66ac1df9e52bfcd.html>

⁸ <https://www.channelnewsasia.com/east-asia/china-shangri-la-dialogue-japan-militarism-south-china-sea-netherlands-philippines-6149596>



Abukuma i samolotów TC-90, wsparciu dla filipińskiej Straży Przybrzeżnej, *Official Security Assistance* (OSA), bezpieczeństwie morskim, łańcuchach dostaw, minerałach krytycznych, AI oraz pacyficznym korytarzu cyfrowym (FOIP *Digital Corridor*).⁹

Komunikat ten warto czytać obok analiz o *strategic connectivity* Japonii. ICDS i FIIA pokazują, że infrastruktura, standardy, instytucje, łączność i współpraca bezpieczeństwa stały się instrumentami rywalizacji geopolitycznej. Japonia wykorzystuje technologie i współpracę morską jako jeden zestaw narzędzi. Filipiny są partnerem szczególnie ważnym, bo leżą na przecięciu Morza Południowochińskiego, Tajwanu i amerykańsko-japońskiej kalkulacji odstraszania.¹⁰

Reakcja Pekinu

Dla Pekinu najbardziej drażliwy okazał się wątek rozmów Japonii i Filipin o delimitacji obszarów morskich. 3 czerwca 2026 roku tajwańskie MSZ poinformowało, że poleciło swoim przedstawicielstwom w Japonii i na Filipinach sprawdzenie szczegółów planowanych rozmów. Tajpej podkreśliło, że potencjalny obszar negocjacji w dużej mierze pokrywa się z tajwańską wyłączną strefą ekonomiczną na wschód od wyspy. Najostrzejsze zdanie skierowano jednak do Pekinu: Chiny nie mają prawa wypowiadać się w imieniu Tajwanu ani używać „zasady jednych Chin” do tworzenia wrażenia, że ChRL sprawuje jurysdykcję nad wodami wokół wyspy.¹¹

⁹ https://www.mofa.go.jp/s_sa/sea2/ph/pageite_000001_00012.html

¹⁰ <https://icds.ee/en/japan-and-strategic-connectivity-policies-partners-and-possibilities/>

¹¹ https://www.mofa.gov.tw/News_Content.aspx?n=95&s=122430



6 czerwca 2026 roku ChRL ogłosiła rozpoczęcie tzw. „specjalnej operacji egzekwowania przepisów ruchu morskiego” na wodach na wschód od Tajwanu, wprost wiążąc ją z japońsko-filipińskimi rozmowami o delimitacji. Tajwańskie MSZ i tajwańska Straż Przybrzeżna odrzuciły chińskie roszczenie do jakiegokolwiek jurysdykcji w tym obszarze, wskazując, że Pekin próbuje wykorzystać sprawę japońsko-filipińską do normalizacji własnych działań patrolowo-egzekucyjnych wokół Tajwanu. Według tajwańskiej Straży Przybrzeżnej chińskie jednostki nadawały również komunikaty do przepływających statków handlowych, zachowując się tak, jakby wykonywały uprawnienia jurysdykcyjne na wodach, do których ChRL nie ma tytułu prawnego.¹²

Walka na narracje

Spór o Tajwan zaczął więc wychodzić poza samą Cieśninę Tajwańską. Pekin próbuje łączyć Tajwan, Pratas/Dongsha, wody na wschód od wyspy, Filipiny, Japonię i prawo morza w jedną narrację jurysdykcyjną. Tokio łączy własne bezpieczeństwo z południowo-zachodnim łukiem wysp, Filipinami, USA, Australią, Europą, swobodą żeglugi, półprzewodnikami i odpornością gospodarczą. Tajwan przypomina, że nie jest

¹² O rozpoczęciu operacji po stronie ChRL zob. 新華社, 「台湾岛东部海域海上交通专项执法行动启动」, 6 VI 2026; komunikat wskazuje, że Ministerstwo Transportu ChRL zorganizowało działania w wodach na wschód od Tajwanu jako odpowiedź na japońsko-filipińskie rozmowy o delimitacji. Tajwańskie MOFA 9 VI 2026 potępiło działania ChRL jako próbę rozszerzenia roszczeń jurysdykcyjnych wokół Tajwanu i podkreśliło, że Chiny nie mają prawa prowadzić egzekwowania prawa w tej przestrzeni. Tajwańska Coast Guard Administration 7 VI 2026 poinformowała o wykryciu chińskich jednostek „海巡06”, „海巡08”, „海巡09” i „東海救113” oraz o rozmieszczeniu własnych jednostek monitorujących. Wątek nadawania przez jednostki ChRL komunikatów do statków handlowych potwierdza Central News Agency, powołując się na 海巡署: chińskie jednostki miały wobec trzech statków handlowych „假冒管轄權廣播詢問”; MAC ocenił to jako bezpodstawne nękanie statków handlowych w tajwańskiej EEZ i naruszenie prawa międzynarodowego. Źródło:

<https://www.news.cn/politics/20260606/ecf12ff0d4fd4ff5afc42983163a6c28/c.html>



obszarem, o którym można rozmawiać ponad jego głową. W tym układzie klasyczne chińskie oskarżenie o japoński militarizm działa słabiej niż kiedyś. Oczywiście pozostaje skuteczne w polityce pamięci wewnątrz Chin. Nadal rezonuje w części regionu, gdzie pamięć japońskiej okupacji nie jest abstrakcją. Jednak państwa takie jak Filipiny patrzą dziś na Japonię także przez własne doświadczenie presji morskiej ze strony ChRL. Japońskie wsparcie Straży Przybrzeżnej, radary, szkolenia, łodzie patrolowe, OSA i współpraca obronna nie muszą być odbierane jako powrót imperialnej Japonii. Mogą wyglądać jak praktyczna odpowiedź na chińskie testowanie granic prawa morza.

Japonia nie prowadzi przy tym polityki prostego odcięcia od Chin. Gospodarka pozostaje faktem. Chiny są sąsiadem, rynkiem, elementem łańcuchów dostaw i źródłem ryzyka jednocześnie. Właśnie dlatego w japońskim języku strategicznym coraz częściej pojawiają się odporność, dywersyfikacja, minerały krytyczne, bezpieczeństwo technologiczne, ochrona dostaw i łączność cyfrowa. Świat dzisiejszej Azji nie przypomina klarownego podziału na dwa bloki. Bardziej przypomina układ, w którym zależność i przygotowanie na przymus istnieją równolegle.

Wnioski

Dla Europy, także dla Polski, ten spór nie jest odległą azjatycką kłótnią. Relacje Japonia–Chiny dotyczą prawa morza, wiarygodności USA, bezpieczeństwa półprzewodników, dostaw surowców krytycznych, odporności infrastruktury, relacji NATO z partnerami Indo-Pacyfiku oraz zdolności państw średnich do działania między mocarstwami. Indo-Pacyfik coraz bardziej łączy się z bezpieczeństwem euroatlantyckim. Japonia przestaje



być wyłącznie partnerem gospodarczym. Staje się jednym z głównych aktorów regionalnego bezpieczeństwa w systemie, który coraz mocniej wpływa także na Europę.

Z perspektywy sinologicznej najciekawszy pozostaje sposób, w jaki Pekin rozdziela adresatów własnego gniewu. Wobec Japonii komunikat ma być twardy, odstrasżający i kosztotwórczy: Tokio powinno zrozumieć, że każde wyjście poza dotychczasową ostrożność w sprawie Tajwanu uruchomi presję dyplomatyczną, gospodarczą, medialną i symboliczną. Wobec własnego społeczeństwa przekaz ma działać inaczej: ma potwierdzić stanowczość partii, podtrzymać antyjapoński rejestr historyczny, ale nie otwierać przestrzeni dla masowej mobilizacji. Gniew antyjapoński pozostaje użyteczny jako język państwa, materiał dla mediów i zasób pamięci wojennej. Jako energia uliczna stał się jednak mniej przewidywalny niż dekadę temu. Różnica między głośnym państwem a niewystawionym tłumem nie jest przypadkowym szczegółem kryzysu. Pokazuje zmianę rachunku ryzyka władzy, która nadal chce zarządzać emocją nacjonalistyczną, ale coraz mniej chętnie oddaje jej fizyczną przestrzeń miasta.

Właśnie w tym miejscu znaczenie artykułu z SCMP wykracza poza jeden tekst o konsumentach i bojkotach. Nie jest to zwykle medium zachodnie piszące z dystansu o Chinach, ani otwarty organ propagandowy w rodzaju partyjnej prasy kontynentalnej. Jego szczególna pozycja polega na czymś pośrednim: anglojęzyczny idiom, hongkońska genealogia, dostęp do chińskich tematów i forma umiarkowanego, rynkowego komentarza pozwalają mu produkować narracje łatwiejsze do przyjęcia przez odbiorcę zachodniego niż komunikaty Pekinu.



W analizowanym artykule polityczna decyzja o niewystawieniu ulicy zostaje przepisana na opowieść o zmianie konsumenckiej. Kontrola warunków protestu zostaje przykryta językiem zmęczenia bojkotami. Ostrożność aparatu wobec tłumu pojawia się jako rzekoma dojrzałość rynku. Wyjątkowość SCMP polega właśnie na tej zdolności do wygładzania chińskiej polityki bez konieczności mówienia językiem chińskiej propagandy. Gazeta nie musi powtarzać komunikatu MSZ, aby przesunąć uwagę czytelnika z państwa na konsumenta, z decyzji aparatu na preferencje rynku, z polityki widzialności na „naturalną” zmianę społeczną.

Po wypowiedzi Takaichi nakładają się więc na siebie trzy porządki, których nie należy rozdzielać. Pierwszy dotyczy relacji Pekin–Tokio: Chiny próbują podnieść koszt każdej japońskiej deklaracji łączącej Tajwan z bezpieczeństwem Japonii. Drugi dotyczy regionu: Japonia, zwłaszcza przez współpracę z Filipinami, wzmacnia sieć powiązań, które mają ograniczać skuteczność chińskiego przymusu na morzu i wokół Tajwanu. Trzeci porządek jest wewnątrzchiński: władza utrzymuje wysoki poziom antyjapońskiej retoryki, ale zatrzymuje mobilizację tam, gdzie może ją najłatwiej kontrolować - w mediach, komunikatach, platformach społecznościowych, selektywnie dopuszczonych obiegach emocji. Kryzys po Takaichi pokazuje więc nie tylko zmianę w relacjach japońsko-chińskich. Pokazuje także, jak bardzo Pekin musi dziś kalkulować własną zdolność używania nacjonalizmu jako narzędzia polityki zagranicznej.

Brak masowej ulicy antyjapońskiej nie zamyka tej sprawy, ale ją otwiera. W analizie chińskiej reakcji na Japonię ta nieobecność powinna być traktowana jako wskaźnik, nie jako pustka. Dawniej kontrolowany tłum mógł pełnić funkcję obrazu państwowego



gniewu: widzialnego, hałaśliwego, użytecznego wobec przeciwnika zewnętrznego. Obecnie aparat wybiera formy bardziej odwracalne: komunikat MSZ, ostrzeżenie turystyczne, ograniczenie importu, odwołane wydarzenie, kampanię w mediach, artykuł o zachowaniach konsumentów. Każdy z tych formatów można szybko wzmocnić albo wyciszyć.

Ulica ma inną dynamikę. Wymaga dopuszczenia zbiorowego ciała, a właśnie wobec zbiorowego ciała partia po 2019 i 2022 roku zachowuje większą ostrożność. Dlatego najważniejszym obrazem tego kryzysu nie jest ani sama wypowiedź Takaichi, ani kolejny chiński komunikat o japońskim militarystyce. Najważniejszy pozostaje brak obrazu, który Pekin kiedyś chętnie produkował: tłumu, który krzyczy przeciw Japonii, dopóki państwo pozwala mu krzyczeć.

dr Maciej Gaca



CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

CSM jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi i problemami polityki międzynarodowej.

Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata.

Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów.

Od 2009 r. CSM jest uznawany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World” przeprowadzonym przez Uniwersytet Pensylwanii.

Centrum Stosunków Międzynarodowych | ul. Ogrody 24, 03-994 Warszawa | +48 608 593 632



www.twitter.com/CIR_CSM



www.facebook.com/CIR.CSM



CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH